

# DRUHOWIE STRAŻACY W MUSZYNIE

W 1990 roku w maju muszyńska Ochotnicza Straż Pożarna obchodziła 100-lecie swego istnienia. W statucie, który został spisany w dniu 3.05.1890 roku, zostały wymienione warunki, jakie winni spełniać przyszli strażacy. Oto one: „Kto 17 rok ukończył, nienaganne życie prowadzi, posiada należyte fizyczne uzdolnienia ... i do naczelnika złoży przyrzeczenie, że obowiązki na się przyjęte sumiennie i chętnie pełnić będzie”. Mimo iż statut już istniał, powołanie jednostki i zaprzysiężenie jej trwało kilka miesięcy. Zanim jednak do tego doszło, muszyńscy strażacy zmuszeni byli dać świadectwo swojej odwagi i powołania do ratowania ludzi i ich mienia podczas pożaru, który wybuchł w nocy z dnia 12/13.10.1890 roku. Dopiero po tym chrzcie bojowym nastąpiło zaprzysiężenie dzielnych ochotników na strażaków w dniu 28.10.1890 roku.

Pierwsze lata działalności to głównie zabiegi mające na celu wyposażenie i wyszkolenie jednostki. Dzięki nim muszyńska OSP otrzymała zapomogę w wysokości 80 złotych reńskich od samego cesarza Franciszka Józefa oraz sprowadziła z wiedeńskiej firmy Wm Knauset sikawki. Doszło również do pierwszych szkoleń, które odbywały się w salach szkoły przy współpracy Krajowego Związku OSP we Lwowie.

Więcej danych o działalności straży muszyńskiej pojawia się dopiero od 1897 roku, gdyż od tego momentu prowadzono systematyczne sprawozdania.

Na pierwszym z nich widnieje data 14.03.1897 roku. Zebranie to odbywało się w budynku na Nowym Świecie i zgromadziło „32 członków tak czynnych jak i wspierających”. Podczas tego zgromadzenia rezygnację swoją zgłosił zastępca naczelnika Wincenty Smotczyński, jednak na prośbę prezesa wycofał ją. W tym czasie w skład *zarządu* wchodził: prezes — Jan Arlet, naczelnik — p. Litwinowicz.

W 1897 roku muszyńscy strażacy trzykrotnie interweniowali (dwa pożary w Muszynie, jeden w Krynicy) oraz brali udział w różnych uroczystościach, w tym w pogrzebie byłego naczelnika straży w Krynicy — pana Nitribitta. Nazwisko to nie jest obce współczesnym mieszkańcom tego regionu, gdyż nieżyjący już Roman Nitribitt napisał wspaniały przewodnik „Krynica, Żegiestów, Muszyna i okolice”, wydany po raz pierwszy w 1929 roku.

Wróćmy jednak do naszych dzielnych strażaków i 1897 roku. Jak czytamy w ówczesnych sprawozdaniach, prezes miał duże trudności w szkoleniu muszyńskich ochotników. Ćwiczeń teoretycznych, jak pisze sprawozdawca, przeprowadzono „zaledwie 6”, natomiast do praktycznego szkolenia w ogóle nie doszło, gdyż „członkowie czynni podczas lata zajęci są obowiązkami, z których żyją w Krynicy”.

Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego w dniu 30.02.1898 roku nastąpiły wybory nowych władz. Funkcję prezesa piastował nadal Jan Arlet,

naczelnikiem został wybrany Antoni Bahr, jego zastępcą Józef Motyka. Po raz kolejny Walne Zgromadzenie zwołane zostało w dniu 20.08.1899 r. w „Lokalu Czytelnia Ludowej”. Zebranie to miało bardzo burzliwy przebieg. Naczelnik straży pan Bahr, zdając sprawozdanie, poprosił jednocześnie o przyjęcie jego rezygnacji, którą motywował „ogólną obojętnością mieszczństwa i zwierzchności gminnej na rozwój Straży, wyjątkowych warunków tutejszych co do uczęszczania członków na ćwiczenia, bo ci w czasie sezonowym od maja do października przeważnie w Krynicy i Żegiestowie zarobkują, i nie przychodzą na ćwiczenia, zaś zamożniejsi, nie zarobkujący w sezonie, do Straży nie przystępują”. Wystąpienie to *znalazło* natychmiastowy odzew władz gminnych. Obecny na zebraniu Jan Pieróg (naczelnik gminy) poprosił o przyjęcie go w poczet członków wspierających. Zgromadzenie nie tylko przyjęło naczelnika do straży, lecz wybrało go również prezesem. W skład nowo wybranych władz weszli: naczelnik straży — Franciszek Buszek, z-ca naczelnika — Józef Motyka, członkowie wydziału: Jan Arlet (ustępujący prezes), Jan Wójcik, Józef Bębenek.

Nowo wybrany prezes od razu z impetem rozpoczął rządy i przemianował (z ogólnym aplauzem) muszyńską jednostkę na Straż Gminną, obiecując w imieniu władz Muszyny zaopatrzenie jej w beczkowsy. Pod jego rządami strażacy rozpoczęli systematyczne szkolenia, odbywające się w każdą niedzielę od 2 do 4(14 -16). *Zajęcia* te, dumnie nazwane szkołą pożarnictwa, w swoim programie przewidywały naukę gry sygnałów na trąbce i gwizdawce oraz ogólnych przepisów strażackich. Wraz ze szkoleniem zostało powołane stałe pogotowie, które „pełni nieprzerwanie jeden sierżant lub dziesiętnik i jeden Towarzysz ze zmianą tygodniową”. Strażacy brali również czynny udział w życiu publicznym: parada noworoczna, nabożeństwo 40-godzinne - 17.02.1900 r., przemarsz wielkanocny - 4.04.1901 r., pogrzeb członka OSP J. Buszka - 14.05.1901.

W nowy wiek muszyński korpus wszedł z nową nazwą: Ochotnicza Straż Pożarna „Sokół”. Dzięki prezesowi Janowi Pierogowi, który w dalszym ciągu pełnił funkcję burmistrza, ranga straży zyskała, co odbiło się widocznie w protokołach z 1900 i 1901 roku. Walne Zgromadzenia zwoływano w Urzędzie Gminnym, a uczestniczyli w nich, oprócz członków czynnych, również przedstawiciele inteligencji muszyńskiej, między innymi: Adam Hiibl — c.k. *Zarządca* Lasów i Dóbr Skarbowych, Kazimierz Taraczewicz — c.k. adjunkt sądowy, Aleksander Dudzik — kupiec i obywatel, Ludwik Pawłowski — nauczyciel. Wraz z podniesieniem rangi muszyńskiej straży pożarnej, konieczne okazało się „sprawienie sztandaru dla korpusu” oraz zatrudnienie stałego trębacza. Uchwałę w tej sprawie podjęto na Walnym Zgromadzeniu w dniu 1.04.1900 roku, a poświęcenie sztandaru miało miejsce w dn. 19.04.1903. Kolejnym posunięciem mającym usprawnić działalność straży było złożenie wniosku o zakup dwóch hydronetek, których nabyciem miał się zająć nowo wybrany naczelnik — Stanisław Buszek.

O ile na stanowisku prezesa nie zachodziły częste zmiany, naczelnik straży zmieniał się prawie na każdym kolejnym Walnym Zgromadzeniu. Byli nimi kolejno:

August Erlich (1890), Aleksander Maceluch (1892), Stachurski (1893), Litwinowicz (1897), Antoni Bahr (1898), Franciszek Buszek (1899), Józef Motyka (1900), Stanisław Buszek (1901), Rudolf Bittner (1904-1911), Tomasz Furtak (inspektor Policji Miejskiej 1911), Jan Tymeczko (1915), Jan Beldowicz (nauczyciel 1920), Jan Jeżowski (1926), Władysław Tryszczyło (1932), Władysław Buszek (1940), Ferdynand Palej (1945), Jerzy Palej (1980), Stanisław Gościński (1987), Adam Tłałka (1990-nadal). Bardziej trwała była funkcja prezesa, którą piastowali początkowo burmistrzowie Muszyny: Jan Pieróg, Leon Hetper, Antoni Jurczak, a później Jan Beldowicz (1926), Jan Jeżowski (1932), Stanisław Jędrzejowski (1946), Mieczysław Nowakiewicz (1949), Antoni Przybylski (1954), Stanisław Gościński (1990-nadal). Wróćmy jednak do poczynań ochotników muszyńskich w 1904 roku. Straż liczyła w tym czasie 32 członków, którzy postanowili zaopatrzyć się w beczkowóz „tak wielki, jaki para koni pociągnąć może”. Jednak zapobiegliwi mieszczanie, nie lubiący wyrzucać pieniędzy, postawili warunek — najpierw strażacy wybudują schowek na sprzęt, a później otrzymają beczkowóz. Prawdopodobnie ten beczkowy temat wpłynął na końcową uchwałę podjętą na zebraniu 22.10.1904, której brzmienie pozwoli sobie przytoczyć w całości: „Dla czynnych członków straży wyasygnowano na piwo 10 koron, a to za ich gorliwe starania się o dobro straży. Na tem protokół zamknięto”. Po tym suto zakrapianym zakończeniu zebrania strażacy spotkali się dopiero w 7 lat później na Walnym Zgromadzeniu (1911). Doszło wtedy tylko do wyborów nowych, rozbudowanych władz: naczelnika

— Tomasza Furtaka, zastępcy naczelnika — Antoniego Buszka (młodszego) i zastępcy zastępcy — „Antoniego Gościńskiego spoza Kościoła dotychczasowego strażaka”. Dużo bardziej owocne było zebranie w 1912. Uchwalono wtedy statut Towarzystwa Straży Pożarnej, nawiązano współpracę z Towarzystwami asekuracyjnymi w sprawie dotowania muszyńskiej Straży Pożarnej, wypłacono trębaczowi należność za 1912 rok: 6 koron oraz wysłano przedstawicieli Straży w Muszynie na poświęcenie sztandaru jednostki ze Starego Sącza (12.06.1912). Ustalono również, że ćwiczenia prowadzone będą w niedzielę od 6-8. W rok później na czele 15 strażaków (tyle w 1913 roku liczyła muszyńska OSP) stanął prezes Antoni Jurczak.

Zmiany w zarządzie straży nastąpiły w 1920 r., kiedy doszło do konfliktu naczelnika — Jana Tymeczki z członkiem OSP, Janem Kałuckim. Jak poważny to był zatarg, najlepiej odda poniższy cytat: „Pan naczel. korp. O.S.P. Jan Tymeczko mówi, że rezygnuje z godności naczelnika O.S.P., dlatego, że został obrażony na ostatniej zabawie przez dwóch gości zabawy, a także dlatego, że nieczyste były rachunki z dwóch ostatnich zabaw podanych przez Jana Kałuckiego”.

Jan Kałucki tłumacząc się zapytał naczelnika O.S.P. Jana Tymeczkę, co stało się z pół antalkiem piwa i stu kilkudziesięcioma kieliszkami wódki z pierwszej zabawy, dalej gdzie podziało się 62 kanapki, 36 pączków, 74 sztuki ciastek po 3 korony...

Z kolei naczelnik Jan Tymeczko zarzucił Janowi Kałuckiemu brak 4 litrów wódki i l litra wina, „których nie ma w rachunku i nigdzie nie pozostały”. Konflikt

ten zakończył nowo wybrany naczelnik — nauczyciel Jan Beldowicz sądem honorowym, który oficjalnie pogodził obie zwaśnione strony.

Nowy naczelnik postanowił zarobić na sprzęt przez organizowanie zabaw i zbieranie datków. Jedną z takich akcji nazwana „Dniem Kwiatka”, zorganizowana w pierwszy dzień Zielonych Świąt, przyniosła dochód w wysokości 1376 marek. W trakcie tej imprezy żony strażaków rozdały 1000 sztuk kwiatów za „łaskawe datki”. Za zarobione w ten sposób pieniądze dokonano zakupu 4 osiek (sześciometrowych), drabiny na kółkach oraz zamontowano światło. W latach dwudziestych sprzęt przechowywano w magistracie, a ćwiczenia przeprowadzano w drugą niedzielę miesiąca bez względu na pogodę.

Niestety nawet tak dobrze wyszkoleni strażacy nie zapobiegli olbrzymiemu pożarowi, który strawił część zabudowań w Rynku. Klęska ta dotknęła Muszynę w 1927 roku. Po pożarze nastąpiła przebudowa Rynku.

W latach trzydziestych strażacy rozpoczęli budowę swojej obecnej siedziby w Rynku. Remiza w stanie surowym oddana została do użytku w 1939 roku, a w jej garażach rozgościł się pierwszy wóz straży muszyńskiej — Fiat polewaczka, zakupiony w 1932 roku. Samochód ten królował na muszyńskich drogach jeszcze w latach 50. Później powędrował do muzeum, a w zamian straż zawodowa przekazała do Muszyny *Żuka*, który wykorzystywany jest do dziś. Obecnie na stanie OSP w Muszynie są jeszcze dwa inne wozy (Star 21, Star GB AM), trzy motopompy, węże o długości 1000mb oraz lampy górnicze służące do oświetlenia terenu w czasie akcji nocnych.

Koniec okupacji był dla muszyńskiej straży dniem żałoby. W czasie zabezpieczenia przed wywiezieniem sprzętu pożarniczego zginął naczelnik muszyńskiej straży Władysław Buszek. Wypadek ten był szczególnie tragiczny, gdyż naczelnik podczas pracy w remizie zaprószył ogień w pobliżu zbiornika z paliwem. W chwilę później wybuchł pożar, w którego płomieniach poniósł śmierć naczelnik.

Nowym szefem OSP w Muszynie został Ferdynand Palej, który piastował tę funkcję aż do 1980 roku. W tym okresie miały miejsce dwie duże akcje: w 1957 roku gaszenie pożaru przy ul. Świerczewskiego (Piłsudskiego) oraz pomoc przy opanowaniu ognia w słowackiej wiosce. W akcji tej brały udział polskie jednostki strażackie z całego pasa nadgranicznego. Lata powojenne to również działalność kulturalno-rozrywkowa tutejszej OSP. Organizowane były festyny, jasełka, mikołajki oraz zabawy za specjalnymi „mieszkańskimi zaproszeniami”. Czynnie działała również orkiestra dęta i koło amatorskie. W latach 70., w chwili powstania domów kultury, straż zawiesiła swoją działalność rozrywkową, poprzestając jedynie na udziale w tradycyjnych świątach kościelnych (straż mundurowa przy grobie Jezusa — pełniona nieprzerwanie od 1900 r., przemarsz ulicami miasta na Św. Floriana). Od 1990 r. urząd prezesa przejął naczelnik Stanisław Gościński, a na jego stanowisko został wybrany Adam Tlalka. Ostatnie lata straż muszyńska poświęciła głównie na prace remontowe przy swojej siedzibie (budowa magazynu na opał, wymiana pieca centralnego ogrzewania, dobudowa nowej syreny alarmowej, wykonanie nadbu-

dówki, odnowienie elewacji, powiększenie wjazdu, wymiana rynien) oraz szkolenie ochotników w ośrodku w Łącku lub Krynicy. W 1992 roku w naszej gminie straż musiała interweniować aż 11 razy. W wyniku tych pożarów poniesiono straty w wysokości 1,716 miliarda zł., a uratowane mienie oszacowano na 64,5 miliarda zł. Szczególnie dramatyczny przebieg miał pożar przy ul. Ogrodowej. Pani Jadwiga Rybińska w trakcie gotowania przewróciła się na kuchenkę i zmarła. Jej ubranie zapaliło się, powodując tym samym wybuch pożaru, który dzięki szybkiej interwencji ugaszono. Drugim wypadkiem, który zbulwersował miejscowe społeczeństwo, było podpalenie mieszkania na osiedlu przy ul. Piłsudskiego. Podpalacz, którym okazał się właściciel mieszkania, został ujęty przez policję i obecnie ma zapewnione odosobnienie w zakładzie karnym. Również drugiego podpalacza z Jastrzębika spotkała podobna kara, powiększona o wyrok za kradzież.

W artykule tym wymieniłam wiele nazwisk, gdyż — tak, jak i inne stowarzyszenia — również i to swoją historię i dzień dzisiejszy zawdzięcza nie nazwie i chlubnym założeniom, lecz ludziom, którzy je realizują. Na końcu pragnę zacytować słowa prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół” z 1900 roku, które uznać można za ciągle aktualne motto działalności straży: „... wzywając do wspólnej pracy i zachęcając ich, a w szczególności czynnych członków, do wytrwałości, jedności i posłuszeństwa podnosi szlachetny cel instytucji, jak niesienie pomocy bliźniemu w nieszczęściu, nawiedzonemu pożarem”.

Barbara Rucka



Muszyńscy druhowie strażacy w okresie międzywojennym